

Szatan, Bóg i Mesjasz: o „Sarnie” Juliana Strykowskiego

Ireneusz Piekarski

IRENEUSZ PIEKARSKI

SZATAN, BÓG I MESJASZ O „SARNIE” JULIANA STRYKOWSKIEGO

Unde nasze mala?¹

*Sarna*² nie cieszyła się dotąd zainteresowaniem badaczy³, a utwór to zagadkowy i ze wszech miar godny uwagi. Opowiadanie poprzedziła wprawdzie krótka wypowiedź autora o mistyce żydowskiej⁴, a po jego publikacji ukazały się recenzje⁵ oraz ciekawy artykuł⁶, ale tekst Strykowskiego wciąż domaga się interpretacji. Na rozwiązanie czeka tu bowiem tajemniczy splot historii, legendy, rytuału i doktryny: węzeł, który można albo powoli rozplątywać, albo przeciąć... milczeniem.

W naszym odczytaniu chcielibyśmy przede wszystkim dotrzeć do kabalistycznych teorii i chasydzkich opowieści, które stanowią ramę koncepcyjną, a także kompozycyjną *Sarny*. Ich zrekonstruowanie pozwoli nam – mamy nadzieję – wytłumaczyć sprzeczności i zawirowania jej świata. Nieuwzględnienie zaś tego kontekstu dzieła zdaje się prowadzić w ślepą uliczkę swobodnych skojarzeń i wątpliwych wniosków⁷.

Sarna jest tekstem z silnymi akcentami dramatycznymi. Odnajdziemy w niej elementy zarówno misterium, jak i moralitetu⁸. Na wstępie spróbujemy zrekonstru-

¹ A. Wat, *Poemat bukoliczny*. W: *Poezje zebrane*. Oprac. A. Micińska, J. Zieliński. Kraków 1992, s. 390. *Sarna* dedykowana jest właśnie Watowi.

² Pełny tytuł brzmi: *Sarna, albo rozmowa Szar'aua z chłopcem, aniołem i Lucyferem* (Warszawa 1992). Cytaty z tego utworu lokalizuję podając w tekście głównym jedynie numery stronic.

³ P. Szewc (*Syn kapłana*. Warszawa 2000, s. 19) uważa nawet, iż fakt jej nicodczytania po dziś dzień obciąża sumienie krytyki.

⁴ Zob. *Ocalony na Wschodzie. Z Julianem Strykowskim rozmawia Piotr Szewc*. Montricher 1991, s. 251–261.

⁵ J. Salij, *Tajemnica Bożego Ogrodu*. „*Odra*” 1992, nr 11. – M. Piasecki, *Gdy milczy Stwórca*. „Przegląd Literacki” 1993, nr 4. – A. Czachowska, *Lęk przed odpowiedzią*. „*Twórczość*” 1993, nr 8.

⁶ A. Sobolewska, *Dwa moralitety Juliana Strykowskiego*. W zb.: *Sporne postaci polskiej literatury współczesnej. Kontynuacje*. Red. A. Brodzka, L. Burska. Warszawa 1996.

⁷ Mamy tu na myśli głównie uwagi dotyczące natury Zła w omówieniach Salija i Czachowskiej.

⁸ O przynależności *Sarny* do tradycji późnośredniowiecznego moralitetu informuje już nota redakcyjna na obwolucie książki. Do tej pory dostrzegano w tym utworze także cechy powiastki

ować porządek przestrzenny tej lekko zmaczonej formy. Wyobraźmy sobie tradycyjny czterostopniowy *axis mundi*, ale w „mysteryjnym” sztafażu, tzn. kolejne „stacje” czy „piętra” najlepiej skonkretyzować jako mansjony. Pierwszy albo najwyższy „domek” to oczywiście niebo – miejsce przebywania Boga. W analizowanym opowiadaniu wprawdzie Boga nie widać ani nie słychać, ale wiemy, że gdzieś jest, to On wszak wydaje polecenia i rozkazy aniołom. W ukryciu pozostają również, wzmiankowani jedynie, ewangelisci i Syn Dziewicy. Za to pod kopułą siedmiu sklepień niebieskich ujrzymy Wojska Anielskie w ich skrzydlatej krasie, przede wszystkim zaś najpotężniejszego wśród nich: Metatrona – „Księcia Aniołów”, a także cherubinka o niebieskich oczach i jasnych włosach – głównych „niebiańskich” interlokutorów Szatana.

Piętro niżej albo po prostu obok leży ogród rozkoszy ziemskich: raj utracony, miejsce pierwotnie przeznaczone dla ludzi, do którego człowiek może w pewien sposób wrócić – przestrzegając nakazów Prawa lub doskonaląc się w filozofii czy medytacji. W *Sarnie* tę kondygnację reprezentuje tęsknota za przyjściem Mesjasza. A opowieść o czterech talmudycznych mędrkach, którzy udali się do „Sadu”, przypomina nam o niebezpieczeństwach (tylko jeden z uczonych wrócił z mistycznej wyprawy nie poniosłszy szkody) czyhających na śmiałków wybierających się za życia w te „górne strony” (s. 19–20). Najprawdopodobniej tutaj zamieszkuje również „cała nekropolia Żydaczowa od praprzodków do ostatniego pokolenia, [...] dusze wszystkie pobożne, cnotliwe, święte, umęczone, smagane ogniem Szatana” (s. 95–96).

Jeszcze niżej umiejscowiony jest świat po Upadku, nasz świat. W *Sarnie* zamyka się on właściwie w czterech ścianach chaty nauczyciela *Talmudu*, reb Eliezera. Gdzieś w okolicy rośnie las, w którym mieszka tytułowa sarna, gdzieś również stoi bożnica, w której modli się reb Eliezer. Oprócz mełameda talmudystów w domu jest jeszcze jego wnuczek, 5-letni chłopiec Jankiele (jak cherubini – blondynek z niebieskimi oczami) oraz kogut, przywiązany do nogi stołu, na którego środku leży wielki tom *Talmudu*. Na sobotnią „trzecią wieczerzę” – dodatkowy, obarczony wieloma religijnymi implikacjami posiłek szabatowy – do ubogiej chaty przybywa żydaczowski cadyk Mejlech i rytualna grupka jego chasydów, żeby na prośbę gospodarza oczyścić dom od Złego.

Wreszcie na samym dole tego kosmologicznego schematu lub na samym jego końcu znajduje się świat zepsucia i śmierci: piekło. W otchłani tej spoczywają „dusze umarłych z łaski Boga” (s. 89), a nie tych zabitych przez Szatana, jak wyjaśnia Lucyfer, władca podziemnego królestwa. W *Sarnie* zatrzymamy się jednak na piekielnym progu, dalszą drogę zagrodzą nam bowiem zamknięta brama i dwóch strażników oraz wspomniany już książę czeluści. Tak też oszczędzone nam będzie wysłuchiwanie nieustannych a jednobrzmiących jęków i krzyków: „dlaczego?” (s. 92).

Oto „światy przedstawione” i ich mieszkańcy. Przestrzeń, bohaterowie i dekoracje. Lecz przecież akcja rozgrywa się przede wszystkim w czasie. A czas w *Sarnie* jest domeną Szatana. Zna on nie tylko przeszłość, ale i przyszłość; co więcej,

filozoficznej (J. Pacławski, *Krótkie formy fabularne Juliana Strykowskiego*. W: *Kronikarz żydowskiego losu. Szkice o twórczości Juliana Strykowskiego*. Kielce 1993, s. 42) czy przypowieści (Czachowska, *op. cit.*, s. 107).

swobodnie nimi manipuluje. Nie dziwny się więc zbytnio inwersjom i antycypacjom, które rządzią prezentacją zdarzeń. Akcja zaczyna się szóstego dnia w niebie, tuż przed stworzeniem człowieka – ale już wtedy Szatan mówi w czasie przeszłym o grzechu Adama i Ewy, o budowie wieży Babel, pogromach, holocaustach, jakby się już wydarzyły dawno temu, jakby zostały zaplanowane i dokonane. Opowieść kończy się zaś w chwili tragicznej śmierci Jankiele i garstki pobożnych Żydów z Żydaczowa oraz tułacznej wędrówki ich dusz najpierw do piekła, a potem do raju. Ale przedstawiona historia sięga jeszcze dalej: w głąb – przed kreację znaną nam z *Księgi Rodzaju*, i w przód – po apokaliptyczną wizję przyjścia Mesjasza. Fabuła obejmuje całość historii. Wykreowana „czasoprzestrzeń” rości więc sobie pretensje do bycia pełnym – wprawdzie tylko naszkicowanym – obrazem świata⁹.

Dobro w środku Zła, czyli o Szatanie

Postacią, która łączy wszystkie zdarzenia i piętra w *Sarnie*, jest Szatan. Szatan niezwykły. Po pierwsze, nietożsamy z Lucyferem, po drugie – drwiący z definicji katolickich (ale nie tylko) teologów mówiących o jego pochodzeniu (upadły anioł) i statusie zła (brak dobra), jak również z ludowych opowieści o diabłach, kuszych, czartach płoszących konie i łapiących koła u wozów. Oficjalnie znany jest jako Szamael. Sam jednak woli nazywać się jednym z 72 Boskich imion: Szaael¹⁰. To jednak nie koniec jego uzurpacji, ale ledwie ich początek. „Jestem równy Panu” (s. 60), „bez strony Szatana nie ma Pana” (s. 9) – chełpi się Piewca Grzechu. „Zło i Dobro są jednakowe. To są bliźniaki. Jak ja i Pan. Jesteśmy na siebie zdani...” – oświadcza i dodaje: „Jesteśmy Jednością” (s. 93).

Kimże więc jest ten Szatan? Błuzniercą i kłamcą, jak mówi o nim św. Jan Ewangelista (J 8, 44)? Bratem Boga?! Trucizną pozostającą w gestii Stwórcy?¹¹ A może jego lewą ręką, która uderza i karze, w przeciwieństwie do ręki prawej, która pieści i podtrzymuje?

Zacznijmy od początku, tj. od Stworzenia. Albo nawet jeszcze wcześniej, od czasu przed stworzeniem świata. *Sarna* zaczyna się szóstego dnia. Dnia, w którym Bóg z prochu ziemi ulepił człowieka. Ale żeby poznać genezę Zła, musimy pójść jeszcze dalej. Posłuchajmy, co o swoich narodzinach mówi Szamael:

[Bóg] Wszechświat wypełniał sobą jako Absolut i nie było dla mnie miejsca. Nie istniałem. Ale On jest sprawcą Dobra i tak zwanego Zła. Ażebym mnie powołał, Pan ścieśnił się i w pustce wytworzonej we Wszechświecie powstałem Ja. Dla równowagi Dobra. [s. 9]

⁹ Jak widzimy, *Sarna* nie tylko daje się łatwo wyreżyserować na scenie symultanicznej, tak charakterystycznej dla misterium, ale również respektuje jego podstawowe założenie kompozycyjne. Zadaniem misterium było bowiem „ogarnąć cały największy rozmiar sprawy: od nieba po piekło i od najdawniejszych faktów do ostatnich [...]” (J. Lewicki, *Średniowieczne gatunki dramatyczno-teatralne. Misterium*. Wrocław 1969, s. 310. *Poetyka. Zarys encyklopedyczny*. Red. M. R. Mayenowa. Dz. I. T. 3, z. 3).

¹⁰ W literaturze przedmiotu oba imiona występują pod trochę inną postacią, mianowicie: Samael i Sael lub Saael. Zapis w *Sarnie* zdaje się odzwierciedlać regionalną wymowę galicyjską. Choć pewną niekonsekwencją jest tu pisownia: Sabataj Cwi, a nie: Szabsaj Cwi (jak np. w *Głosach w ciemności*).

¹¹ Tyle mniej więcej znaczy jego inne imię: Szamael.

Co to za kosmogonia? Bóg kurczy się po to, żeby zrobić miejsce dla Szatana. Ten Boski wdech to niezbędna czynność wstępna przed aktem stworzenia cokolwiek innego. A jednocześnie moment zaistnienia Zła. Zła niezbędnego jednak w Boskiej ekonomii.

W twórczości Strykowskiego wielokrotnie natkniemy się na stwierdzenia, że to Bóg – a nie kto inny – stwarza „dzień i noc, światło i ciemność, życie i śmierć”¹². Pierwowzór tej sentencji znajdziemy oczywiście u Izajasza (Iz 45, 7)¹³. Słowa proroka o kreacyjnej wyłączności Boga najczęściej powtarzają się w *Odpowiedzi* – komentarzu Strykowskiego do pierwszych ksiąg biblijnych. Piszac o walce Jakuba z nieznanym nad rzeką Jabok, autor zauważa: „Ale demonem rzeki Jabok był sam Bóg. Demon w Bogu? Jedność sił? W Bogu mieści się wszystko”. Piszac o Ciporze ratującej Mojżesza przed Bogiem, który chce go zabić bez powodu, wyjaśnia: „Zasadniczo demon nie występuje oddzielnie jako przeciwstawienie Boga. Mieszka wewnątrz Boga. Jest to dwoistość jak jasność i ciemność, życie i śmierć, dobro i zło, jakie tworzy ta sama istota, to znaczy Bóg”. Egipcjanie doświadczają tej dwoistości na własnej skórze podczas ostatniej plagi. „Jakże blisko sąsiaduje JHWH z demonem-Niszczycielem” – komentuje ten fragment *Księgi Wypięcia* Strykowski. Izraelici, oczekując pod górą Synaj, odczuwają zarówno miłosierdzie, jak i grozę – boskość i demoniczność¹⁴. Nawet biblijni autorzy są najwyraźniej w rozterce, raz przypisując kuszenie Dawida, żeby policzył lud, Bogu (2 Sm 24, 1), a raz Szatanowi (1 Krn 21, 1).

O dwóch twarzach Boga mówi także tajemniczy Ojwiedie – małomiasteczkowy kusiciel i samozwańczy swat Azrila: „Twój Bóg [...] ma dwie twarze, dobrą i złą. A zła zachodzi na dobrą jak zaćmienie słońca”¹⁵. Podobnie cztery stulecia wcześniej skarżył się przybyszowi z Narbony w przeddzień hiszpańskiego exodusu żydowski rzemieślnik: „Odwrócił od nas twarz litosną i pokazując gniewną. Żeby nam chciał powiedzieć, dlaczego”¹⁶. Rzemieślnik przynajmniej wie o istnieniu dobrej strony Boga, niektórzy zaś znają tylko jego demoniczny profil, jak Irith żona Lota, wyznawczyni łagodnego boga Tamuza z dramatu *Sodoma*. Dla niej Jahu¹⁷ to „wściekły karzeł z pustyni”, zły i zarozumiały bóg¹⁸.

W *Judzie Makabim* walczący wspólnie z Makabeuszami młodzieniec Amos tłumaczy swemu ojcu, niewiernemu arcykapłanowi Menelaosowi, potrzebę zła: „Bez ciemności nie ma światła. Bez zła nie ma dobra. Granica cienia potwierdza słońce. Zło budzi dobro”¹⁹. Amosowi nie udało się przekonać ojca. Jego wywód nie wywarłby też zapewne wrażenia na starym Tagu z *Atisterii*, który nie chce zaakceptować twierdzenia, że zło jest „podnóżkiem”, „najniższym stopniem” dobra. Teologia Taga unika dialektyki: „Jeśli ziarno jest złe, to i kłos jest niedobry” – powiada

¹² J. Strykowski, *Król Dawid żyje!* Poznań 1984, s. 287.

¹³ Tu ostrzeżenie A. Wiercińskiego (*Przez wodę i ogień. „Biblia” i Kabala*. Kraków 1996, s. 57) przed nazbyt eufemistycznymi tłumaczeniami tego fragmentu *Biblii*. W oryginale mamy dobitnie: „Ja kształtuję światłość i stwarzam ciemność; Ja czynię pokój i stwarzam zło”, a nie: „sprawiam pomyślność i stwarzam niedolę” – jak np. figuruje w *Biblii Tysiąclecia*.

¹⁴ J. Strykowski, *Odpowiedź*. Poznań 1982, s. 10–11, 36, 46, 64.

¹⁵ J. Strykowski, *Sen Azrila*. Wyd. 3. Warszawa 1995, s. 176–177.

¹⁶ J. Strykowski, *Przybysz z Narbony*. Wyd. 3. Kraków 1993, s. 15.

¹⁷ Jahu (JHW) to skrócona forma Bożego Imienia – JHWH.

¹⁸ J. Strykowski, *Sodoma. Sztuka w 3 aktach*. „Dialog” 1963, nr 8, s. 21–23.

¹⁹ J. Strykowski, *Juda Makabi*. Poznań 1986, s. 105.

filozofujący karczmarz²⁰. Ale nie wszyscy chcą słuchać prostych rad Taga (a już najmniej żydaczowski chasydzi).

Przywołany w *Sarnie* opis statusu zła pasuje do wizji biblijnej, ale nie z niej się wywodzi. Prezentacja momentu jego zaistnienia należy już do późniejszej tradycji. Ideę kontrakcji, wycofania się Boga w samego siebie jako pierwszej czynności umożliwiającej wszystkie późniejsze akty zawdzięczamy XVI-wiecznemu kabaliście z Safedu, Izaakowi Lurii. Strykowski tak o tym pisze w swoim krótkim wykładzie o kabale: „*Cimcum* po hebrajsku znaczy »ściśnienie«, »samoograniczenie«. W świecie doskonałym nie było miejsca na zło. Bóg wypełniał wszechświat. Musiał się ściśnić, żeby powstało coś, co nie jest Bogiem”²¹. W pierwotnej istocie Boga pierwiastki zła związane z aspektem Bożego sądu i gniewu już istniały, lecz były całkowicie rozpuszczone w miłości i łaskawości jak drobiny soli w oceanie – wyjaśnia uczeń Lurii, Józef ibn Tabul²². Dlatego Szamael mówi: „Nie istniałem” (s. 9). W akcie *cimcum* te drobiny ulegają krystalizacji i zbierają się w jednym punkcie, „właśnie w owej przestrzeni, z której Bóg się wycofuje”²³. „I w pustce wytworzonej we Wszechświecie powstałem Ja” – oświadcza protagonista *Sarny*. Opis narodzin Zła pochodzi tu bez wątpienia z kabały luriańskiej. Szamael nie całkiem więc kłamie, kiedy mówi o swojej relacji względem Boga, lecz bardzo koloryzuje, co wytyka mu Lucyfer: „Nieśmiertelność Zła zapewnia ci wieczne panowanie. I dlatego uważasz się za równego Bogu. Ale to nieprawda. To bluźnierstwo. Jak dotychczas bezkarne. Ale Bóg ma czas. Nie śpieszy się” (s. 93).

Szatan ma swoją misję. Jawi się jako Lewa Ręka Boga, Cień Świata, Druga Strona (*Sitra Achra*), bez której nie ma Strony Pierwszej. Narzędzie kary, ale często sama jej przyczyna. Lecz, być może, prowokowanie Boga i kuszenie ludzi, to nie jedyne jego zadanie. W scenie trzeciej widzimy Metatrona i Szatana rozprawiających o niepewnej przyszłości naszej planety. „Zorientował się On, że Jego zabawka pęka” – drwi Szatan (s. 33). „Czy się zachwiała równowaga?” – ironizuje (s. 34). Zdaje się, że sytuacja jest naprawdę krytyczna. Bóg przysłał samego Księcia Aniołów, by paktował z Szamaelem, choć znamiona postępującego końca świata nie są wyraźnie widoczne: na ulicach jest pusto, nikt się nie rodzi i nie żeni, nikt nie umiera (s. 33). To bardzo cicha apokalipsa – wizja całkowitej stagnacji, zatrzymania naturalnego biegu rzeczy. I być może Szatan nie ma z tym nic wspólnego, ale kto wie, czy jednak to nie on jest za ten zastój odpowiedzialny. Co wspólnego z brakiem ruchu (handlu, podróży) i z ustaniem prokreacji oraz z „chwilową” nieśmiertelnością może mieć Szatan? Ojóż. Jak poucza sentencja z talmudycznego traktatu *Bawa Batra*: „Szatan, *jecer ha-ra* i Anioł Śmierci są jednym”²⁴. No dobrze,

²⁰ J. Strykowski, *Austeria*. Wyd. 5. Warszawa 1993, s. 80–81.

²¹ *Ocalony na Wschodzie*, s. 258.

²² Zob. G. Scholem, *Mistycyzm żydowski i jego główne kierunki*. Przeł. I. Kania. Warszawa 1997, s. 324.

²³ G. Scholem, *Kabala i jej symbolika*. Tłum. R. Wojnakowski. Kraków 1996, s. 123. Według Lurii uzewnętrznienie Zła, jego wyseparowanie z Boskiego organizmu było konieczne, żeby ów organizm oczyścić (*ibidem*).

²⁴ Cyt. za: A. Cohen, *Talmud. Syntetyczny wykład na temat „Talmudu” i nauk rabinów dotyczących religii, etyki i prawodawstwa*. Przeł. R. Gromacka. Warszawa 1995, s. 79–80. Również tradycja kabalistyczna utożsamia Szamaela z Aniołem Śmierci. Zob. A. Unterman, *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*. Tłum. O. Zienkiewicz. Warszawa 1994, s. 25.

żydowski Tanatos sam sobie związał ręce, więc ludzi nie ubywa, ale dlaczego ich nie przybywa i pusto jest na ulicach? *Jecer ha-ra* znaczy: 'zły popęd', 'Duch Pokusy'. Ale zły popęd oprócz tego, że wodzi nas na pokuszenie, ma też swoje „dobre” strony. Odwołując się do talmudycznej wykładni, Martin Buber powiada:

Popęd „zły” jest równie niezbędny jak jego towarzysz, a może nawet jeszcze bardziej, bowiem bez niego człowiek nie mógłby zaślubić niewiasty i spłodzić dzieci, zbudować domu ani prowadzić działalności gospodarczej²⁵.

Identyczne, choć bardziej obrazowe wyjaśnienie znajdziemy również w *Śnie Azrila*. Ojwędzie przytacza słowa Stwórcy skierowane do ludzi żądających unicestwienia Kusiciela:

Duch Pokusy ma u Mnie dwie posady, jedna to szerzenie rozpusty z ładacznicami, ładniejszymi i młodszy od waszych kobiet, których peruki czuć naftą, a druga – cięższa praca w noc z piątku na sobotę i w noc świąteczną, kiedy w łóżkach żony czekają na swych mężów wykąpane i po sutej wieceży. Gdybym zwolnił Ducha Pokusy i wrzucił go do Otchłani, może przestalibyście się oddawać rozpucie, ale przestalibyście też żyć z własnymi żonami i nakaz mój: „mnóżcie się i bądźcie jak gwiazdy na rozpostarciu nieba i jak piasek na wardze morza”, stałby się pustym, nie zapisanym papierkiem. Do czego by doszło? Do zagłady mojego ukochanego narodu i wszystkich innych narodów²⁶.

Popęd zły to namiętność, dzięki której człowiek działa, pchająca go siła życiowa, która wprawia go w ruch²⁷. Lecz Szatan u Strykowskiego jakby porzucił swoje dotychczasowe zajęcia. Cały pochłonięty jest czymś innym.

O tym, że Ziemię będzie toczył rak, Szatan wspomina jeszcze przed stworzeniem człowieka. Teraz, zdaje się, przerzuty są już wszędzie. Pyta Szatan retorycznie: „czy świat współczesny nie jest godzien zagłady? A ja, pan Zła, chcę go uratować kreując Mesjasza. Co to się ze mną stało? Czy skapitulowałem? Czy przeszedłem na stronę Dobra?” (s. 39). Próbę mediacji w imieniu Stwórcy podejmuje Metatron: „Jeszcze nie odwojowały się wszystkie wojny, jeszcze nie wyczerpały się wszystkie plagi” (s. 34). Mówi to bez ogródek, niczym sekretarz Wielkiego Buchaltera²⁸. Nie przebrała się jeszcze miara cierpienia, to nie czas na koniec świata! Szamael pragnie, z nie znanych nam przyczyn, „ocalić” Ziemię, oszczędzić jej dalszych długotrwałych boleści. Ten Szatan dyskutujący z Metatronem nie ukrywa swej roli dręczyciela ludzkości, jaka mu przypadła w udziale. Jednak czy tym razem mówi prawdę, że chce uratować Ziemię, kreując Mesjasza? Wszak Mesjasz, którego zamierza namaścić, będzie fałszywym pomazańcem, antychrystem (w etymologicznym rozumieniu tego słowa). Drogo przyszło zapłacić Izraelowi za ideę mesjańską – ubolewa Gershom Scholem. Dotychczasowi mesjasze byli niczym wodzirejowie „rytualnego tańca zniszczenia” – zauważa inny badacz mesjanizmu żydowskiego²⁹. W opowiadaniu Strykowskiego Szatan mówi, że pcha

²⁵ M. Buber, *Obrazy dobra i zła*. W: *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*. Wybrał, przeł., wstęp J. Doktor. Warszawa 1992, s. 184.

²⁶ Strykowski, *Sen Azrila*, s. 101.

²⁷ Popęd zaś dobry to nie przeciwstawienie złego, lecz jego ukierunkowanie – do Boga. Zob. *ibidem*, s. 186.

²⁸ Tak Boga nazywa karczmarsz Tag po tragicznej śmierci niewinnej Asi (*Austeria*, s. 61).

²⁹ G. Scholem, *Sabbatai Sevi. The Mystical Messiah 1626–1676*. Transl. R. J. Z. Werblowsky. Princeton 1973, s. XII. – H. Lenovitz, *The Jewish Messiahs. From The Galilee to Crown Heights*. Oxford 1998, s. 5.

świat w „przepaść urojonych utopii” (s. 8), prawdopodobnie mając na myśli m.in. żydowski mesjanizm.

Jaka jest więc ostatecznie misja Szatana w *Sarnie*? Jaki sens ma w ogóle jego istnienie w świecie? Z pierwszym pytaniem będziemy się jeszcze zmagać, na drugie spróbujemy odpowiedzieć słowami świętej księgi kabalistów, *Zoharu*:

czcić Świętego, niech będzie Błogostawiony, najlepiej jest w najgłębszej ciemności, a dobro może być tylko w środku zła. [...] pełnią wszystkiego jest dobro i zło razem; służy to wywyższeniu dobra, bo nie masz dobra nad to, które wypływa ze zła³⁰.

Z tej binarności bierze się również pewna autonomia Zła w świecie przedstawionym *Sarny*, czemu tak bardzo dziwią się i Metatron, i Lucyfer. Panowanie Szamaela to jednak nie anarchiczna niezależność – jak pouczają żydowscy mistycy – ale raczej samorządność do czasu: do kresu wielkich kosmicznych cykli³¹. Potem „stopi się jad Samaela, odpadnie trucizna, to znaczy Sam, i zostanie El – to, co Boże”³². Albo – według innej wykładni, odzwierciedlonej w *Sarnie* – odjęta będzie śmierć (symbolizowana przez hebrajską literę „m”) z imienia Szamaela i stanie się ono jednym z 72 imion Boga³³. Czy diabeł może być zbawiony? – pyta Leszek Kołakowski. Tak! Będzie zbawiony! – odpowiadają kabałiści, mimo dość powszechnej opinii, że z moralnego punktu widzenia chyba jednak nie powinien.

Iskra w duszy, czyli o Mesjaszu

„Wierzę niezbitcie w nadejście Mesjasza; mimo iż On zwleka, czekam wytrwale na ów dzień, w którym On nadejdzie” – głosi dwunasty artykuł wiary Majmonidesa³⁴. Żydzi nigdy nie odrzucili przekonania o przyjściu Zbawiciela³⁵ – pomimo rzezi, pogromów, holocaustów. Przecież to bóle porodowe duszy Ostatniego Człowieka, który jest jednocześnie nami wszystkimi, a tym samym – Pierwszym Człowiekiem³⁶.

Owo wyczekiwanie na polepszenie losu ciemionego ludu wykorzystuje protagonista *Sarny*. Zdaje się, że do Żydaczowa przywędrował *via* Goraj, gdzie jako reb Gedale miał mieszkańców tego podlubelskiego miasteczka wizję wytęsknionego Pomazańca, który prowadzi lud do Nowego Kanaanu:

³⁰ *Opowieści Zoharu*. Przeł. I. Kania. Kraków 1994, s. 215.

³¹ Zob. Z. Sh. Halevi, *Kabala. Tradycja wiedzy tajemnej*. Tłum. B. Kos. B. m., 1994, s. 31.

³² S. Vincenz, *Balaguty*. W: *Tematy żydowskie*. Gdańsk 1993, s. 159.

³³ Owe tajemnicze imiona znajdziemy w *Księdze Wyjścia*. Ale są one zaszyfrowane. Hebrajskie wersety 19–21 z rozdz. 14 są izometryczne, liczą po 72 litery każdy. Aby odczytać imiona, należy wersety te napisać w trzech liniach jeden pod drugim. Zaczynamy od prawej, drugi werset piszemy od lewej, a trzeci znów od prawej. Czytając z góry do dołu, otrzymamy 72 trójliterowe rdzenie Boskich imion. SAL to 45 imię.

³⁴ *Judaizm*. Wybór W. Jaworski, A. Komorowski. Kraków 1989, s. 192.

³⁵ Jeden jedyny Hillel – talmudyczny mędrzec, różny jednak od bardziej znanego Hillela Starego – głosił, że Mesjasz już nie przyjdzie. Izrael nie potrzebuje pośrednictwa, oczekuje zbawienia od samego Boga. Teza Hillela została – oczywiście – odrzucona, choć nie zapomniana. Zob. E. Lévinas, *Teksty mesjaniczne*. W: *Trudna wolność. Eseje o judaizmie*. Tłum. A. Kuryś, przy współpr. J. Migasińskiego. Gdynia 1991, s. 85–88.

³⁶ Zob. L. Kushner, *Miód ze skały. Wizje odnowy mistyki żydowskiej*. Tłum. Z. Wiese. Poznań 1994, s. 78, 110.

Sabataj Cwi, Mesjasz – opowiadał [Gedale] – został już z pomocą Bożą ujawniony i wyruszył do Stambułu, aby zdjąć koronę z głowy sułtana sprawującego władzę nad Ziemią Izraela. [...] Poruszenie na świecie jest ogromne. Żydzi cieszą się wielkim poszanowaniem. Najpotężniejsi władcy przychodzą pokornie składać im hołdy i padać do stóp. Jak tylko Sabataj Cwi przybędzie do Stambułu, zajdą niezwykle zmiany na niebie i ziemi. Na Szawuot wszyscy Żydzi znajdą się już, rzecz jasna, w Ziemi Świętej. Świątynia stanie na nowo, tablice powrócą do Arki i zostanie wybrany arcykapłan. Sabataj Cwi, nasz wybawca, będzie królem od jednego krańca świata do drugiego...³⁷

Wielu uwierzyło. Ale Sabataj Cwi nie zdjął korony z głowy sułtana, za to na swoją włożył turban. Nie był ani pierwszym, ani ostatnim wybranym, jakim posłużył się Szatan – zgodnie z tym, co sam o sobie mówi w *Sarnie*. Po Sabataju przyszli jego sukcesorzy na pseudomesjańskim urzędzie. Najbardziej znanym z nich był Jakub Lejbowicz Frank. Jednak lista pseudomesjaszy, mesjaszy pretendentów, mesjaszy wstępnych, mesjaszy, którym się nie powiodło, mesjaszy, którzy zjawili się przed czasem, niemjesjańskich mesjaszy, mesjańskich mistyfikatorów, tych, którzy pragnęli przyjście Mesjasza przyspieszyć, jest zastanawiająco długa. Rzućmy na nią okiem, gdyż to wokół problemu Zbawiciela osnuta jest *Sarna*.

Jedną z pierwszych postaci mesjańskich w judaizmie był biblijny król Ezechiasz, utożsamiany z Izajaszowym Emmanuelem, znany też pod imieniem Hiskiasz. Pokonał węża – wypenił jego bałwochwalczy kult w Judzie, czym zasłużył sobie na określenie Boskiego Pomazańca³⁸. Ale Mesjaszem nie został... Z przepowiednią o „gwieździe wschodzącej z Jakuba” identyfikował mężnego wojownika Szymona bar Kosbę wielki uczoney i męczennik rabi Akiwa, odczytując jego imię jako Bar Kochba – Syn Gwiazdy³⁹. Od niebezpieczeństw mesjańskiego posłannictwa nie stronił również ekscentryczny kabalista Abraham Abulafia. Udał się mianowicie do Rzymu w celu nawrócenia następcy apostoła Piotra⁴⁰. Z kolei Szlomo z Karolina gotów był stać się mesjaszem wstępnym⁴¹, torującym drogę Prawdziwemu Królowi, tym, który musi umrzeć, aby czas się wypełnił. I ta łaska nie została mu odmówiona. Zabił go demon⁴². Wielu innych próbowało przyjście Me-

³⁷ I. B. Singer, *Szatan w Goraju*. Tłum. M. Adamczyk-Garbowska i Ch. Shmeruk. Wrocław 1995, s. 114.

³⁸ Zob. Cohen, *op. cit.*, s. 351–352.

³⁹ Używając rzadkiej formy tego imienia: Bar Kosba, nawiązując do ustaleń rabiego Ariego Kahna (http://www.aish.com/torahportion/moray/-_The_Omer_.asp): „Dar jasnowidzenia posiadany przez Bileama pozwolił mu zobaczyć gwiazdę, która się pojawi i poprowadzi naród żydowski. Rabi Akiwa oświadczył, że spełnieniem tego wersu jest osoba Bar Kochby, którego imię dosłownie znaczy: ‘Syn Gwiazdy’. W rzeczywistości jednak jego imię nie brzmiało: Bar Kochba. W oparciu o najnowsze odkrycia archeologiczne wiemy, że jego prawdziwe imię to Bar Kosba (z hebrajską literą „s”, ‘samek’, w środku). Tytuł Bar Kochba był elementem tworzenia przez rabiego Akiwę mesjańskiej tożsamości Szymona bar Kosby poprzez odniesienie do niego słów z proroctwa Bileama. Po zdławieniu powstania jego wódz został nazwany Bar Koziba, czyli Syn Oszustwa lub Syn Rozczarowania”.

⁴⁰ Zob. Scholem, *Mystycyzm żydowski*, s. 169–170.

⁴¹ Próbę przywrócenia Jezusa z Nazaretu teologii żydowskiej – czyli wyłączenia go z grona heretyków, odszczepieńców i wpisania w poczet świętych, cadyków – podjął ostatnimi czasy rabi B. L. Sherwin (*A wy za kogo mnie uważacie? W: Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*. Przeł. W. Chrostowski. Warszawa 1995, zwłaszcza s. 296–309). Jezus, jak bogobojny Szlomo z Karolina, byłby mesjaszem synem Józefa, mesjaszem, któremu się nie powiodło.

⁴² Czyli chromy kozak noszący demoniczne (zapisane w apokryficznych apokalipsach) imię Armilus. Zob. M. Buber, *Opowieści chasydów*. Przeł. P. Hertz. Poznań 1986, s. 169.

sjasza przyspieszyć poprzez spętanie Szatana. Józef della Reina przypłacił to apostazją⁴³, a Widzący z Lublina śmiercią⁴⁴. Szatan – ale też i sam Bóg – wielokrotnie przeszkadzał świętym mężom, nie dopuszczał do spotkań cadyków, tych „niemejsjańskich mesjaszy”, żeby siła ich wspólnej modlitwy przedwcześnie nie sprowadziła zapowiedzianego Pomazańca z domu Dawida⁴⁵.

Jak głosi legenda – o której wspomina również reb Eliezer – świat nie ginie dzięki temu, że żyje na nim 36 sprawiedliwych mężów (s. 21–22). Nikt ich nie zna, a jeden z nich jest Mesjaszem⁴⁶. Ujawni się jeszcze dziś, jeśli tylko pozwolą mu na to nasze czyny. Sprowadzenie Króla zależy więc od skruchy i nawrócenia jego poddanych. W autosoterycznej tradycji kabały Mesjasz jest tylko podpisem pod dokumentem, który stworzyli ludzie⁴⁷. To człowiek ma przyczynić się do uzdrowienia świata i do uzdrowienia... Bożej obecności w świecie – Szechiny, ma przechylić szalę na kosmicznej wadze Dobra i Zła. Stąd jego rozpaczliwe czasem próby uchwycenia się jęczyczka tej wagi. I stąd szatańska łatwość w rozniecaniu eschatologicznych porywów w duszach coraz to nowych pomazańców i w spragnionych spełnienia obietnicy sercach i umysłach (łatwo)wiernych⁴⁸.

Tę wielowiekową i wielowarstwową tradycję wykorzystuje Szamael. Zdaje się, iż czerpie też inspiracje z poglądu samego Izaaka Lurii, że każdy jest „miniaturowym Mesjaszem”⁴⁹, poglądu rozwijanego później przez Baal Szem Towa, Jehudę ze Stratynia czy Abrahama Izaaka Kooka. Rabini, mówiąc o iskrze Mesjasza w każdym Żydzie, akcentowali potrzebę rozwoju duchowego. Szatan podstawia *totum pro parte* i na tej synekdochicznej podmiance buduje swój „wyborczy slogan”: „Mesjaszem może być każdy Żyd” (s. 22). Nie chodzi więc już o wewnętrzne samodoskonalenie, ale o zewnętrzne samoobjawienie się światu. Lecz ów Boski płomień w duszy, jak ostrzegają rabini, wystawiony na pokaz – natychmiast zgaśnie.

Do Żydaczowa Szatan zawitał w jakiś czas po mesjańskich ekscesach Jakuba Franka (zmarłego w 1791 roku), a Żydaczów, jak się dowiadujemy, to drugie po Bełzie chasydzkie miasteczko (s. 15). Na stolicę galicyjskiego chasydyzmu Bełż wyrósł dzięki osobie świątobliwego Szolęma Rokeacha, który objął tam urząd cadyka w 1815 roku, a zmarł w 1855⁵⁰. Później cadykami w słynnym Bełzie byli

⁴³ Zob. Unterman, *op. cit.*, s. 134.

⁴⁴ Zob. J. Langer, *9 bram do tajemnic chasydów*. Przeł. z ang. A. Golewska. Kraków 1988, s. 226–229. Zob. też M. Buber, *Gog i Magog. Kronika chasydzka*. Przeł. J. Garewicz. Warszawa 1999, s. 219–222.

⁴⁵ Zob. *Opowieści rabina Nachmana z Braclawia*. Wybrał i oprac. H. Halkowski. Kraków 1999, s. 93–98. Zob. też D. Leoni, *Chasydyzm: historia i duchowość*. W: D. Lifschitz, *Z mądrości chasydów. 600 opowieści o radości, nadziei i humorze z dawnych historii Izraela, aby odnaleźć Boga i siebie samego*. Tłum. z wł. M. Dutkiewicz-Litwiniuk. Kielce 1998, s. 280.

⁴⁶ W naszym pokoleniu też oczywiście żyje Mesjasz. Dla chasydów z dynastii Lubawicz był nim niewątpliwie zmarły w 1994 r. rabi Menachem Mendel Szeerson. 14 kwietnia 1992 grupa północnoamerykańskich rabich ogłosiła go Mesjaszem, królem z dynastii Dawida. Zob. np. A. Ravitzky, *Messianism, Zionism, and Jewish Religious Radicalism*. Transl. M. Swirsky, J. Chipman. Chicago and London 1996, s. 205.

⁴⁷ Zob. Scholem, *Kabała i jej symbolika*, s. 129.

⁴⁸ Różne odcienie tej mesjańskiej gorączki wszechstronnie opisuje Strykowski w *Przyszu z Narbony* (s. 162–163, 187–188, 246–257, 271–273).

⁴⁹ Zob. B. L. Sherwin, *Poszukiwanie odkupienia*. W: *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, s. 147.

⁵⁰ Zob. Langer, *op. cit.*, s. 322.

jego syn i wnuk. Wiemy, że akcja w *Sarnie* toczy się w czasie bełskiej „prosperity”, więc na pewno nie wcześniej niż w 1815 roku. Datę uściśla informacja o pogromie, z którego ledwo uszedł z życiem Jankiele – zginęli zaś w nim jego rodzice, bracia i siostry (s. 21, 51). O którą rzeź chodzi, nie wiemy. Ale wiemy, że „serię napaści [...] zapoczątkował pogrom w Kijowie w 1881 [...], a jej kulminacją stała się masakra w Kiszyniowie w 1903”⁵¹. Na progu niepodległości doszło również do pogromu we Lwowie – skąd już tylko kilka kroków do Żydaczowa, gdzie u dziadka schronił się Jankiele – potem w Pińsku (1919), a następnie w Wilnie (1919). Ostrożnie wnioskujemy więc, iż rzecz dzieje się w latach 1881–1919, a najprawdopodobniej w okolicach roku 1918.

Dodatkowych informacji, również przesuwających akcję w stronę początku wieku XX, dostarcza epizod z cadykiem Mejlechem, który – będąc już bardzo stary – wspomina swojego ojca cadyka Herszele z Żydaczowa. Czy możemy identyfikować tę postać ze słynnym Cwi Herszem z Żydaczowa⁵², pierwszym kabalistą Galicji?⁵³ Są ku temu pewne przesłanki. Zgadza się imię, miejsce i mniej więcej czas. Ale to nie wszystko. Hersz zmarł w roku powstania listopadowego. A w roku insurekcji kościuszkowskiej był świadkiem niesamowitego wydarzenia. Bawił akurat u Jakuba Icchaka (Widzącego) w Lublinie, gdy ten w piątkowe popołudnie w kieszeni swej świętecznej kapoty znalazł tajemniczy list. List z pieczęcią samego Boga. List z nieba! Hersz, jako znawca nauk tajemnych, bez trudu poradził sobie z odklejeniem misternej pieczęci i przeczytał, co następuje: Jakub Icchak, syn Małki, jest powołany na Mesjasza. „Ma wstąpić na pagórek koło Lublina i zadać w szofar, aby zebrać wygnańców izraelskich i poprowadzić ich do Jerozolimy”⁵⁴. Widzący długo się nie zastanawiał i kazał natychmiast spalić list, a popiół wysypać na śmietnik.

Nie ma wątpliwości, że jakaś wersja tej opowieści stała się punktem wyjścia *Sarny*⁵⁵. Cadyk Mejlech, kiedy był jeszcze „młodym chłopcem” (s. 75), usłyszał

⁵¹ Zob. Unterman, *op. cit.*, s. 217.

⁵² Właśc.: Cwi Hersz Eichenstein, ur. w 1763 r. we wschodniej Galicji, w okolicach Sambora (dzisiejsza Ukraina). Wielki cadyk, uczeń Widzącego z Lublina. Jego grób chasydzi masowo odwiedzali aż do czasów drugiej wojny. Autor cenionych komentarzy do *Tory* i ksiąg kabalistycznych (*Zoharu* i dzieła H. Vitala *Drzewo życia*): *Sur mera wa'aseh tow* (Lwów 1832), *Peri kodesz hilulim* (Lwów 1832), *Beit israel* (Lwów 1834), *Ateret cewi* (Lwów 1871–1872). Pierwsza z wymienionych tu pozycji została przetłumaczona na angielski i zaopatrzona w instruktywny wstęp i komentarze przez L. Jacobsa. Zob. Z. H. Eichenstein, *Turn Aside from Evil and Do Good. An Introduction and a Way to the Tree of Life*. London 1995. Z wprowadzenia tłumacza wynika, że jedyny syn Cwi Hersza, Michel, zmarł w młodości, tak więc postać cadyka Mejlecha z *Sarny* nie ma swego pierwowzoru w świecie niefikcyjnym (choć ich imiona brzmią jakby podobnie). Szczegółowa biografia Żydaczowera dostępna jest w języku hebrajskim. Zob. M. Braver, *Tzevi latzadik*. New York 1976.

⁵³ Zob. Buber, *Gog i Magog*, s. 123.

⁵⁴ Zob. *ibidem*, s. 72–74.

⁵⁵ Strykowski czasami ujawnia czytelnikowi źródła chasydzkich anegdot i mądrości. W *Echu* (s. 124) opowieść o krawcu rozliczającym się z Bogiem przypisana zostaje leżajskiemu cadykowi. Że jest to rzeczywiste historia związana z rabim Elimelechem, potwierdza m.in. E. Wiśiel (*Legendy naszych dni*. Tłum. H. Halkowski. „Znak” 1991, nr 5, s. 73–75). Lecz niekiedy autor *Snu Azrila* ukrywa przed odbiorcami architekta, jak dzieje się właśnie w *Sarnie*, ale nie tylko tu. Np. w *Austerii* piękna przypowieść Taga o grzeszniku, który chciał rozgniewać Boga, a nawet rabina nie mógł wyprowadzić z równowagi, jest „wypożyczona” od Lewiego Icchaka z Berdyczowa. Zob. Unterman, *op. cit.*, s. 158 (hasło: *Lewi Icchak z Berdyczowa*).

od swojego ojca Herszele bardzo podobną historię. Relacje nie są oczywiście identyczne, różnią się w szczegółach. Widzący czeka z przeczytaniem wiadomości do końca szabatu, by nie zgrzeszyć. Herszele nie zwleka ani chwili, popełniając „straszny” grzech zapalenia świec w sobotę, żeby ratować duszę, żeby ratować od nieszczęścia Żydów, a nawet cały świat (s. 78). W wariancie lubelskim to adresat zostaje powołany na Mesjasza, a w wersji żydaczowskiej – posłaniec. Obie historie łączy jednak zasadniczy schemat: tajemniczy list – mesjańskie pokuszenie – spalenie listu. Jest jeszcze trzeci wariant tej „dobrej nowiny”. To opowieść Szatana. Mesjaszem zostanie Jankiele. Cherubinek będzie kobietą, Ewą – jego przyszłą żoną. Czas szybko minie i wezmą ślub.

Jankiele [...] stanie na najwyższym wzniesieniu, zadmie w róg tak mocno, żeby głos Mesjasza usłyszeli Żydzi, rozsiani po całym świecie; i zgromadzą się w Żydaczowie, a Jankiele-Mesjasz wyprowadzi ich z wygnania, jak Mojżesz z Egiptu, i wrócą synowie Izraela do Świętej Jerozolimy. [s. 68]

Ciągle zmagamy się z pytaniem: po co Szatan chce stworzyć kolejnego fałszywego mesjasza? Najprawdopodobniej po to, by siejąc zwątpienie, śmierć i zniszczenie, zebrać apokaliptyczny urodzaj. „Wybrałeś chłopca na fałszywego mesjasza, upatrzzonego sprawcę wielkiego holocaustu, zadowoliliś się spalaniem garstki Żydów” – dziwi się Licyfer (s. 91). A Szamael odpowiada: „zadowoliliem się małym [holocaustem]. Na wielki otrzymam zgodę. Nowy fałszywy mesjasz już się urodził. On podpali nie jedną izbę, ale cały świat” (s. 92)⁵⁶.

To bardzo czytelna antycypacja. Kto był jednak owym przepowiedzianym z bawicielem? Trudno jednoznacznie stwierdzić. Może tym razem słowo nie stało się ciałem? Mesjaszem zaś, który miał „zbawić nie tylko Żydów, ale całą ludzkość”⁵⁷, okazała się myśl, idea. O postulatach społecznych komunizmu Strykowski powie wprost, że właściwie były one realizacją „mitu o przyjściu Mesjasza”⁵⁸.

Błękitna pustka, czyli o Bogu

Pobłogosławiony ręką cadyka Jankiele wycofuje się z diabelskiego paktu. „Główna mądrość to bojaźń Boga” – wyznaje⁵⁹. Jest to jakby oficjalne wyrzecze-

⁵⁶ Zarysowana tu zaskakująca przyczynowość, że nasileniu soteriologicznych roszczeń towarzyszy pożoga, urasta niestety do miana uniwersalnej prawidłowości. „Tragiczną ironią losu” nazywa Scholem (*Sabbatai Sevi*, s. 88, 90–91) fakt, że czas jednego z największych mesjańskich oczekiwań (1648) przyniósł nie zbawienie, lecz straszliwą rzeź. Wcześniej podobnie rzecz się miała z predestynowanym do odkupienia rokiem 1096, w którym to wyruszyła pierwsza krucjata, czy z rokiem 1490, który rychło zaowocował traumatycznym wygnaniem Żydów z Hiszpanii i przymusowymi konwersjami.

⁵⁷ *Moje grzechy. Z Julianem Strykowskim rozmawia Małgorzata Maniszewska*. „Polityka” 1994, nr 35, dodatek „Kultura”, s. 1.

⁵⁸ Zob. *Ocalony na Wschodzie*, s. 73. Zob. też fragment rozmowy J. Trznadla ze Strykowskim (*Olbrzymia czarna przestrzeń. Rozmowa z Julianem Strykowskim*. W: *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*. Lublin 1993, s. 146–147): „czy [...] na płaszczyźnie uczuciowej wiara w komunizm zastępowała wiarę w Boga, a wiara, że ta wybrana klasa poprowadzi do raju [...] – była jakby zastępcza w stosunku do wiary w Mesjasza? [...] – Zgadza się z tym, że komunizm odgrywał taką rolę w podświadomości żydostwa, które miało zakodowaną sprawę Mesjasza i mesjanizmu od tysięcy lat”.

⁵⁹ Zanotujmy, że po wizycie u żydaczowskiego cadyka nawrócił się również młody Tojwie – bohater *Głosów w ciemności i Echa* (zob. J. Strykowski, *Echo*. Warszawa 1988, s. 137–138). On także powiada: „Najpierwsza mądrość to bojaźń Boża...” (*ibidem*, s. 225).

nie się mesjańskich ambicji. Egzorcyzmy łamią szatańskie sidła i dusza chłopca umyka. Lecz tylko dusza... Szatan przecież ostrzegał: „kto ze mną zaczął, nigdy nie zwyciężył” (s. 66). I mimo że kochał Jankiele, zabił go. Ale zrobił to – jak mówi – z litości. Chłopiec „zginął razem z sarną, swoją ukrytą miłością” (s. 92). Nie śmierć jest przecież największą karą, ale niespełnienie, jak poucza nas lektura wielu opowieści Strykowski, np. *Tommasa del Cavaliere* czy *Snu Azrila*. Jednak w przypadku *Sarny* czyn Szamaela jest dwuznaczny. Przecież gdyby Szatan nie zabił sarenki, nie musiałby wyświadczyć Jankiele żadnej przysługi, nie musiałby go zabić. Łaska pozostałaby łaską tylko w przypadku, gdyby okazało się, że Szatan działał niejako pod przymusem, nie mógł nie zabić sarny, więc zabił i Jankiele. Wtedy jego gest rzeczywiście zasługiwałby na miano miłosiernego. Po której stronie leży prawda? Lecąc do raju, „Jankiele rozglądał się, ale sarny nie było. Czyżby jego sarna nie miała duszy?” (s. 97). I czyżby Szatan o tym nie wiedział? Więc na czym miała polegać jego łaska? Przecież nawet po śmierci chłopiec – najprawdopodobniej – nie spotka ukochanej sarenki. Te pytania pozostają bez odpowiedzi. Pojawia się jedynie końcowy lakoniczny komentarz: „Smutny był lot do Raju” (s. 97).

Perspektywa szczęścia wiecznego bez miłości – ziemskiej miłości – nie zadowala. Nawet stały bywalec niebios, cherubinek, przeciwstawia gorący tygiel ziemi – zimnej niebieskiej martwocie, i opowiada się za doczesnością i konkretem, a przeciw abstrakcji. „Obrzydła mi ta błękitna pustka, ta błękitna nuda” – wyznaje (s. 53). Nie pierwszy to anioł, który ucieka... W dramacie *Sodoma* demoniczny Almodad grozi młodemu Jidlafowi:

– Chcesz się wyprzeć? O, to byłoby zbyt łatwe. Zbyt proste wybrać sobie miękką, ciepłą ziemię... A surowe formy niebieskie? Niełaska? Ale ty jesteś nasz! Nie łudź się! A skoro jesteś nasz, bądź tak dobry i dźwigaj razem z nami wieczność!

A Jidlaf ripostuje: „– Wieczność? To wymysł lodowatego mózgu”⁶⁰.

Opis zaświatów w *Sarnie* również przywołuje romantyczną z natury wizję obojętnego lub wrogiego Boga przestworzy⁶¹. Niebo, do którego zmierzają dusze cadyka, chasydów, nauczyciela Talmudu i jego wnuka, jest też – o ironio! – chrześcijańskie. A przecież w rozmowie z cherubinkiem na sam dźwięk słów: „Jezus Chrystus”, Jankiele reaguje strachem:

– Jezus Chrystus... Nie zatykać uszu!
 – Mnie nie wolno tego słuchać.
 – Słyszałeś imię naszego Pana, Syna Bożego, po raz pierwszy?
 – Nie. Kiedy rzucano kamieniami w nasze okna. I krzyczeli...
 – Co krzyczeli?
 – Zabójcy. I powiedzieli to imię.
 – To prawda.
 – Ani ja, ani mój dziadek nie byliśmy wtedy na świecie. Ani mój ojciec, ani moja matka, ani moi bracia, ani moje siostry. Słowo pogrom nie może nic innego znaczyć, tylko pogrom. Znasz to słowo?
 – Nie.
 – Tego Bóg ci nie mówił?

⁶⁰ Strykowski, *Sodoma*, s. 46.

⁶¹ Zob. np. N. Frye, *Statek pijany. Element rewolucyjny w romantyzmie*. Przeł. M. Orkan-Łęcki. „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 3, s. 247.

Aniołek pokręcił głową.

– Wstydział się – powiedział Jankiele. [s. 50–51]

Wiekuistemu nie podobają się również żydowskie akcenty w wypowiedzi Metatrona, ewangelisci opanowali resort szkolnictwa (to oni zajmują się obecnie edukacją cherubinów), najbliższy tronu jest Syn Dziewicy... Wygląda na to, że typowo żydowscy bohaterzy (Szamael, Metatron, cadyk, chasydzi, mełamed) i ich problemy zostali zamknięci w ramach średniowiecznego chrześcijańskiego dramatu z jego wizją raj.

Co to za niebo, z którego zimnego płomienia chciał uciec cherubinek? Kto urządził świat w ten okrutny sposób? Dlaczego sarna nie miała duszy? A Bóg? Bóg milczy – jak zwykle – mówi rozżalony Lucyfer (s. 92). I tym zawołanym oskarżeniem wymierzonym w Boga moglibyśmy właściwie zakończyć nasz komentarz. Lecz zanim wydamy na Stwórcę wyrok, baczniej przyjrzyjmy się jeszcze tytułowej sarnie.

W twórczości autora *Głosów w ciemności* zwierzęta pojawiają się bardzo rzadko. W tej stosunkowo nielicznej grupce pewną dającą się wyodrębnić całość stanowią ukochane przez dziecięcych bohaterów ptaki: kawka Tiutiu z *Ocalonego na Wschodzie*, kos w *Leśnym spacerze*, którego Krzys chce podarować przyjacielowi, i przede wszystkim białe koguty w *Echu*, o których życie Aronek walczy z narażeniem własnego zdrowia⁶². Sarenka też stanęłaby w rzędzie tych jedynych, „naprawdę kochanych”. Byłaby depozytariuszką pierwszych porywów serca, ale również synonimem wszystkiego tego, co ziemskie, piękne, konkretne, czego można dotknąć, do czego można się przytulić. *Sarna* z takiej perspektywy odczytywana jawiłaby się jako literackie rozwinięcie jednej tylko myśli, którą Strykowski sformułował w rozmowie z Piotrem Szewcem:

– Co jest Panu bliskie w losie ludzkim?

– Uczucie jednego człowieka do drugiego. Przede wszystkim miłość. Bliska jest sprawa moralności, prawdy, sprawiedliwości. Te sprawy etyczne i społeczne doprowadziły mnie do największej w życiu pomyłki. do komunizmu. Z tego wyciągnąłem naukę, bardzo zachowawczą: uszczęśliwiczki prowadzą do piekła⁶³.

W największym skrócie: *Sarna* mówiłaby więc przede wszystkim o miłości, ziemskiej miłości, ostrzegałaby też przed każdą utopią i abstrakcyjną miłością do idei, nawet do tej najlepszej i najpiękniejszej.

Rolę sarny w interesującym nas utworze można więc wytłumaczyć bez uciekania się do interpretacji symboliczno-alegorycznej. Lecz kabalistyczny i mesjański kontekst całości oraz pewien czytelniczy niedosyt sprawiają, że decydujemy się jednak szukać dodatkowych, głębiej skrytych znaczeń tego opowiadania. W hermeneutyce żydowskiej, która podobnie jak chrześcijańska operuje pojęciem poczwórnego sensu Pisma, byłby to ostatni poziom rozumienia: *sod* ('tajemnica', 'sens mistyczny lub kabalistyczny'), dymensja, która ma swój odległy odpowiednik w otwierającej perspektywy eschatologiczne chrześcijańskiej anagorii.

Do tego typu lektury skłania nas przede wszystkim ujawniająca się tu pewna

⁶² *Ocalony na Wschodzie*, s. 34. – J. Strykowski: *Leśny spacer*. W: *Syriusz. Wybór opowiadań*. Warszawa 1984, s. 346; *Echo*, s. 112–120.

⁶³ *Ocalony na Wschodzie*, s. 240.

nowa w prozie Strykowski jakoś. Z jednej strony mamy w *Sarnie* jakby kontynuację wątku galicyjskiego, z drugiej jednak utwór wykorzystuje nową poetykę, którą najlepiej charakteryzowałoby równouprawnienie w świecie przedstawionym postaci nadprzyrodzonych i bezgraniczne poszerzenie perspektywy czasowej (od absolutnego początku do absolutnego końca) oraz przestrzennej (od niebios po piekło). Pewną nowością byłyby również stosunkowo częste symplifikacje, wyjaśnienia zbędne dla bohaterów, a poczynione ze względu na nieżydowskiego czytelnika (próżno ich szukać np. w *Austerii*, o *Śnie Azrila* nie wspominając)⁶⁴. Z tego też powodu do *Sarny* raczej nie pasuje lansowany przez samego Strykowskiego termin na określenie zasadniczej właściwości jego prozy: „realizm mistyczny”⁶⁵. Odpowiedniejsza natomiast wydaje się formuła mistycznego symbolizmu⁶⁶. Poza paraboliczną, moralitetowo-misteryjną kompozycją całości chodzi nam tu głównie o rolę opalizujących znaczeniem zwierząt: sarny i koguta.

O sarnie – tytułowej bohaterce przecież – dowiadujemy się z tekstu opowiadania bardzo mało i bardzo późno na dodatek: okazuje się, że była młodziotka (s. 87) i że zimą „przychodziła pod okno i łebkiem uderzała w szybę, a latem czekała na skraju lasu” (s. 97). Najważniejsza informacja dotyczy jednak nie wyglądu czy zachowania, lecz relacji łączącej ją z Jankiele: chłopiec kochał sarenkę najbardziej na świecie (s. 63, 92): bardziej niż dziadka („to przecież jest dziadek, mój dziadek”, s. 63) i bardziej niż Boga (do którego miłość deklarował, lecz jej nie doświadczał). Ostatecznie, jak wiemy, sarna ginie zastrzelona przez Szamaela i trafia do chaty reb Eliezera. Na jej widok zrozpaczony Jankiele wypuszcza zapalone świece, które toczą się pod stół i podpalają koguta. W chacie wybucha pożar. I w tym momencie trop sarny urywa się całkowicie. Wiemy tylko tyle, że jej dusza – jeżeli ją miała – nie powędrowała razem z Jankiele i chasydami w zaświaty.

Hasła „sarna” lub „łania”⁶⁷ bardzo trudno znaleźć w słownikach symboli⁶⁸.

⁶⁴ Momentami balansują one gdzieś na granicy założonej konwencji i spójności tekstu.

⁶⁵ Strykowski mówi, że jego realizm „jest jakby oświecony mistycznym światłem”, unosi się „niejako o parę centymetrów nad ziemią”, i dodaje: „Jednak niech się zupełnie od ziemi nie odrywa. Literatura jest dla człowieka, który żyje na ziemi” (*Realizm mistyczny. Z Julianem Strykowskim rozmawia Zbigniew Taranienko*. „Literatura” 1972, nr 35, s. 1, 3). Zob. też wypowiedź w *Ocalonym na Wschodzie* (s. 238): „Moja proza jest realistyczna formalnie, ale z podkładem mistycznym. Jest mistyczna przez swój pył religijny. Jest maskowana realizmem. Ja w ten sposób oszukałem czytelnika”.

⁶⁶ Sam Strykowski sprawę przedstawia następująco: „Moje rzeczy są mimo wszystko realistyczne. Wbrew pierwszemu wrażeniu to opowiadanie [tj. *Sarna*] nie jest zaprzeczeniem realizmu; dzieje się w niebie, w piekle, na ziemi. Pod względem formy to nadal pozostaje realizm, który służy mi do przedstawienia rzeczy nierealistycznych. Trochę to skomplikowane, prawda?” (*Jestem pisarzem, który stawia nagrobki. Z Julianem Strykowskim rozmawia Paweł Ziółkowski*. „Polityka” 1992, nr 39).

⁶⁷ Mamy świadomość, że sarna (sarnica) i łania to dosyć dalekie krewniaczki z rodziny jeleniowatych. Drobna sarna – zwana kozą lub siutą – należy do gatunku *Capreolus capreolus*, a co najmniej cztery razy cięższa łania to samica jelenia (*Cervus elaphus*). Jednakże język symboliczny nie rozróżnia ich, często synonimicznie traktując również gazelę, daniela, a nawet samego jelenia.

⁶⁸ Zob. J. E. Cirlot, *Słownik symboli*. Przeł. I. Kania. Kraków 2000. – W. Kopaliński, *Słownik symboli*. Warszawa 1990. – D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*. Przeł. W. Zakrzewska [i inni]. Warszawa 1990. – M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*. Przeł. K. Romaniuk. Poznań 1989. – *Leksykon symboli*. Oprac. M. Oesterreicher-Mollwo. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa 1992. – P. Kowalski, *Leksykon – znaki świata: omen, przesąd, znaczenie*. Warszawa 1998. Wyjątkiem jest *Leksykon symboli* H. Biedermann’a (Przeł. J. Rubinowicz. Warszawa 2001).

Czy to w lesie, czy w leksykonie sarna/łania wiedzie żywot skryty. Wiadomości o sarnie wytropić można wszakże pod hasłem „jeleń”. Sarna dziedziczy niejako część przypisywanych mu atrybutów: głupotę, tchórzostwo, płochliwość, dzikość, ale i elegancję, wdzięk, nieśmiertelność, miłość. Oba zwierzęta symbolizują też duszę spragnioną źródła prawdy. Jawnie nie pasują do bezrogiej sarny/łani tylko właściwości przypisywane jeleniemu porożu, dzięki któremu jeleń staje się symbolem Słońca, Chrystusa i Zmartwychwstania. Natomiast „kobieca” sarna to z kolei symbol Kościoła, niewinności, czystości, wierności, nieśmiałości i dziewczęcej urody, a także emblemat jutrzeńki.

Większość spośród powyższych określeń – np. płochliwość, niewinność, wierność, nieśmiałość, miłość – dobrze przylega do naszkicowanego wizerunku tytułowej bohaterki opowiadania Strykowski. Nie wnoszą one wszakże do naszych rozważań wiedzy zasadniczo nowej. *Sarna* uruchamia jednak inny kontekst, spoza kręgu *Biblii* czy tradycyjnej symboliki – kontekst ezoteryczny. W kabale obok Boga transcendentnego, który jest nicością (*Ajin*), mówi się o Bogu immanentnym, który jest wszystkim i który jest wszędzie (*Ajin Sof*). Opisywane już wcześniej *cimcum*, czyli wycofanie się *Ajin Sof* w samego siebie, traktowane było jako samowypędzenie Boga, jako najgłębsza forma wygnania⁶⁹. Bóg też „bierze udział w cierpieniu swoich stworzeń”⁷⁰. Cierpienie Nieskończonego Boga jest jednak nieskończenie większe od ludzkiego. Najpełniejszy wyraz tych przekonań stanowi kabbalistyczna koncepcja Szechiny towarzyszącej Izraelowi na wygnaniu. Szechina to dziesiąta sefira, najniższa z Boskich emanacji, ostatni z przejawów Boga wychodzącego „ze swej ukrytości”⁷¹. Oderwana od innych sefirot przez grzech Adama, a po zburzeniu Drugiej Świątyni pozbawiona domu, tuła się po świecie razem ze swym ludem. Stale dba jednak o jego łączność z Bogiem, będąc równocześnie znakiem i obietnicą narodzin zbawienia pośród cierpienia. Koncepcja Boga zamieszkującego świat i wydanego na pastwę Zła nie miałaby bezpośredniego związku z analizowanym opowiadaniem, gdyby nie fakt, że jednym z symboli, za pomocą którego przedstawiano Szechinę w kabale, była właśnie... łania⁷².

Dodajmy też, iż według *Zoharu* to sarna ma urodzić dusze Mesjaszy (wstępnego i właściwego), a według *Księgi Słów Pańskich* Jakuba Franka sarnica to obraz samego Mesjasza, Panny – kobiety, która będzie ostatecznym Odkupicielem⁷³. W tradycji mistyki żydowskiej łania jest więc zwierzęciem z metafizycznym, eschatologicznym znamieniem, zwierzęciem nie tylko symbolicznie, ale i soteriologicznie nacechowanym.

⁶⁹ Zob. Schollem, *Kabala i jej symbolika*, s. 123.

⁷⁰ B. L. Sherwin, *Spotkanie Boga z człowiekiem*. W: *Duchowe dziedzictwo Żydów polskich*, s. 100.

⁷¹ Zob. Schollem, *Mystycyzm żydowski*, s. 266.

⁷² Zob. *Zohar* III 249a–249b. Korzystam z wyd.: *The Wisdom of the „Zohar”. An Anthology of Texts*. Systematically arranged and rendered into Hebrew by F. Lachower and I. Tishby. With extensive introductions and explanations by I. Tishby. English transl. D. Goldstein. T. I. London 1991, s. 393–396. Dodowodzmy jeszcze, że Szechina-łania to żeński aspekt Boga. Jej męski partner umiejscawiany jest w sefirze *Tifret*. *Tifret* zaś jest sefirą łączoną z Jakubem. A Jankiele to przecież zdrobnienie od Jakuba.

⁷³ *Księga Słów Pańskich. Ezoteryczne wykłady Jakuba Franka*. Oprac. J. Doktor. Warszawa 1997, § 1051, 169–170.

Zoharyczna łania leżąca w kurzu⁷⁴ – jak sarna w chacie reb Eliezera – to symbol Szechiny sponiewieranej przez Siły Zła. Tej części Boga wydanej na pastwę Szamaela, która doświadcza ludzkiego losu. To przeciwny biegun Władcy Niebios. Bóg bliski i cierpiący, Bóg szukający miłości człowieka⁷⁵. Bóg Wieczny Tułacz, Wygnaniec z Siebie w głąb Siebie. Z kabalistycznego punktu widzenia sarna z żydaczowskiego lasu może więc stać się prześwitem, w którym niewyraźnie zamajaczy gdzieś w oddali prawy, jasny profil Boskiego oblicza.

„*Omrin jesh ahawa baolam, / Mah zoth ahawah?*” – to słowa hebrajskiej pieśni przytoczone w opowiadaniu *Ajeleth* (i od razu opatrzone tłumaczeniem: „Mówią, że jest miłość na świecie, / Co to jest miłość?”). Pieśń owa przypomina się Adamowi, protagoniście opowiadania, kiedy rozmawia z młodą i piękną bohaterką tytułową. Ajeleth jest córką jego dawnej niespełnionej miłości – Ra-cheli, i tak jak matka ma „oczy zbłąkanej sarny”, a jej hebrajskie imię znaczy ‘łania’⁷⁶. W słowniku pojęć Strykowskiego „*ajeleth*” często łączy się z „*ahawah*”⁷⁷, słowa te nawzajem przenikają się i uzupełniają. Z niewielką tylko przesadą możemy rzec na zakończenie: sarna znaczy miłość, a jednocześnie – niespełnienie.

⁷⁴ Zob. *Zohar* I 4a–4b (ed. cit., t. 1, s. 168).

⁷⁵ Zob. Sherwin, *Spotkanie Boga z człowiekiem*, s. 99–101.

⁷⁶ J. Strykowski, *Ajeleth*. W: *Syriusz*, s. 41, 47, 49.

⁷⁷ Zob. też np. fragment dramatu Strykowskiego *Sodoma* (s. 16): pułkownik Uzał, pełen miłosnego uniesienia, przyrównuje swą ukochaną z czasów młodości, a obecnie żonę Lota – Irith, do łani, „z szyją wyciągniętą do wschodzącego słońca”.